

Z I E M I A

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO
KRAJOZNAWCZY DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

POLECONY PRZEZ MINISTERSTWO W. R. i O. P.

LUDWIK GRAJEWSKI.

OCHRONA ZABYTKÓW A MUZEA.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o opiece nad zabytkami, wydane dnia 6 marca 1928 r. i ogłoszone w Dz. U. Rz. P. z dnia 14 marca 1928 r. Nr. 29, poz. 265, obok zabytków nieruchomości, zapewnia również należytą ochronę zabytkom ruchomym, przeważnie w muzeach się znajdującym, wyszczególniając je w Art. II, p. 9—16. Celem niniejszego artykułu jest rozpatrzenie tego rozporządzenia w stosunku do muzeów i zaprojektowanie ustawy o administracji muzeów. Muzea, czyniące zadość współczesnym wymaganiom, są instytucjami ściśle naukowymi i badawczymi¹⁾, równają się uniwersytetom, lub są ich filjami.

Na każde zatem muzeum składają się nietylko zbiory, ale też i ludzie, odpowiednio przygotowani, zdający sobie sprawę z doniosłego znaczenia muzeów w życiu kulturalnym. Praktyczne przygotowanie personelu zawodowego jest rzeczą pierwszorzędną wagi i bardzo pilną, gdyż bez tego nie można zaczynać żadnych reform w muzealnictwie. Wszelkie choćby najlepiej obmyślane plany i projekty rozbijają się o brak fachowych wykonawców i dlatego jako pierwszy postulat wszelkich prac reorganizacyjnych, trzeba postawić reorganizację personelu muzealnego i odebrać muzea z rąk nefachowych²⁾. W naszych muzeach byli i są jeszcze przeważnie amatorzy, kolekcjonerzy i dyletanci³⁾, w lepszym wypadku tylko urzędnicy, ale bez żadnego fachowego przygotowania i egzaminu, co wytworzyło typ „muzealisty”, który swe zajęcie muzealne pojmował jako poboczne, albo emeryturę. W czasie tego zajęcia z czasem nabywał nieco wiedzy z zakresu muzeologii i z tą minimalną sumą wiedzy urzędował całe życie, spełniając po większej części przeważnie czynności manipulacyjne, lub w najlepszym razie oprowadzając publiczność po salach⁴⁾. Rzadko kiedy podejmował się pracy trudniejszej, wymagającej żmudnego badania i nauki. Wielkiem złem społecznym było i jest licze uposażenie specjalistów-muzeologów, odbiło się to bardzo niekorzystnie na pracy zawodowej, gdyż

¹⁾ „Muzea regionalne, ich cele i zadania”. Praca zbiorowa. Warszawa, 1928. Wstęp, str. 8.

²⁾ Miecz. Sterling: „Dziesięciolecie Polski, a sztuki plastyczne”, umiesz. w „Sztukach Pięknych”. Kraków, 1929. Nr. 12, str. 485.

³⁾ J. Czekanowski: „W sprawach organizacji muzeów”, umiesz. w „Wiadom. Archeol.”. Tom V, zeszyt 3—4. Warszawa, 1920. str. 111 i „Słowo Polskie”. Lwów, 1921. Nr. 142.

⁴⁾ O wadliwym ustroju muzeów pisze R. Jakimowicz: „Ochrona zabytków przedhistorycznych”, w „Wiad. Archeol.”. T. X. Warszawa, 1928, w dziale „Muzea”, str. 25—28.

fachowcy zmuszeni byli zarobkować poza muzeum. Muzeologia łącznie z historią sztuki, archeologią, prehistorią, a także z naukami przyrodniczymi, jest jedną z najkosztowniejszych, wprost luksusowych nauk, wymaga oprócz kilkuletnich studjów i badań, gruntownej wiedzy, znajomości języków obcych, częstych podróży, wydatków na drogie wydawnictwa i książki, oraz wielkiej odporności na tysiączne rozczarowania i przykrości, złączone z zawodem muzeologa. Umiejętność ta oprócz sprytu życiowego wymaga również szczególnych zdolności przyrodzonych, dobrego wzroku, doskonałej pamięci, bystrości i trafności zmysłu spostrzegawczego, tudzież dużej wrażliwości estetycznej, która przede wszystkim powinna odznaczać każdego muzeologa. Muzeolog nie może pracować tylko w jednej instytucji, lecz winien zwiedzać muzea, galerje i zbiory, nietylko stołeczne, ale i prowincjonalne i brać udział w komisjach konserwatorskich, względnie naukowych, a podróże zagraniczne są dla niego nieodzowną koniecznością¹⁾, bowiem oryginalnych zażytków nie zastąpią najlepsze fotografie. To wszystko zmusza muzeologa do ogromnych wydatków i sprawia, że uposażenie jego musi być bez porównania większe od innych. Należy im również ułatwiać pracę przez możność dania praktyki zawodowej, przez ogłaszanie prac fachowych, przez udzielanie stypendjów i zapomóg na cele naukowe, dłuższych płatnych urlopów na wyjazdy—bowiem tylko przez umożliwienie pracy naukowej utrzyma się stan muzeologów na wymaganej wyżynie. Praca muzeologa jest żmudna, ofiarna i niewdzięczna²⁾, pracuje on raczej dla innych, przygotowuje, porządkuje i utrzymuje ten warsztat naukowy, z którego korzystają inni, obok więc niewielkiego zamiłowania do samego muzealnictwa, jedynie ułatwianie pracy może przyciągnąć wyborowe jednostki do tego zawodu. Ale nietylko ze względu na muzeologów należałoby im tę pracę ułatwić, lecz przede wszystkim na samą naukę, bo w naszym społeczeństwie jest bardzo mało takich ludzi, którzyby chcieli poświęcać się temu zawodowi, a gdy wreszcie trafią się wyjątki, to nie mają widoków na objęcie stanowiska³⁾. Kierownik, posiadający nawet wymagane zalety, nie może podołać obowiązkom bez personelu pomocniczego do naukowej i fizycznej pracy, zwłaszcza w większych zbiorach. Dlatego pewnej reformy domaga się też personel pomocniczy w muzeach; nie należałoby przyjmować nic ze sprawami muzealnemi wspólnego nie mających osobnych sekretarzy, maszynistek, kasjerek i wogóle osób t. zw. „szukających posad”, ale wszelkie takie czynności należy jedynie powierzać przyszłym adeptom muzeologii.

Reformy domaga się też i służba muzealna, bowiem praca w muzeach stawia znacznie wyższe wymagania ich zdolnościom i inteligencji, przytem należy dobrać ludzi z odbytym kursem⁴⁾, młodych, zdrowych, zupełnie zaufanych i nie ociążałych, bo im bardziej ma być muzeum naukowo i celowo urządzone, tem więcej też pracy samodzielnie musi wkladać służba muzealna⁵⁾.

¹⁾ Jerzy Dobrzycki: „O rozwój badań nad dziejami sztuki” w „Nauce Polskiej”. T. X. Warszawa, 1929, str. 406.

²⁾ J. Czekanowski: „Refleksje muzeologiczne”, w „Nauce Polskiej”. T. X. Warsz., 1929, str. 558.

³⁾ W obecnym czasie uniwersytety polskie wydały kilkunastu zdolnych i teoretycznie znakomicie przygotowanych historyków sztuki, prehistoryków, etnografów i t. p., którzy jednak nie mogą dla siebie znaleźć odpowiedniego zajęcia, mimo że w kilku muzeach publicznych i zbiorach prywatnych wakują obecnie stanowiska urzędników muzealnych. Właściciele, względnie gminy, tłumaczą się brakiem funduszy na angażowanie fachowca, ale te same instytucje zatrudniają po kilku innych przygodnych pracowników.

⁴⁾ Takie fachowe kursy z różnych działów muzeologii dla służby muzealnej powinny być prowadzone przy jednym z większych muzeów polskich, np. w Muzeum Przemysławem w Krakowie.

⁵⁾ Wiele dobrych poglądów na ustrój i administrację wewnętrzną w muzeach podaje I. Świencicki: Pro Muzeji i muzejnictwo. Lwów, 1920, str. 45 — 49. W tejże rozprawie znajduje się też odpowiednio zestawiona europejska bibliografia muzeologiczna.

Dopiero z dobranym i odpowiednio fachowo przygotowanym personelem możliwa jest organizacja muzeów. Szereg dobrze obmyślanych i dokładnych przepisów powinien regulować czynność wszystkich muzeów w jednakowym stopniu, tembardziej, że nigdy muzea nie są zupełnie niezawisłymi instytucjami, lecz wszędzie są własnością osoby prywatnej, towarzystwa, gminy lub instytucji rządowej. Stosunek zależności dyrektora muzeum od właściciela instytucji powinien być bardzo ściśle określony, aby nie doprowadzał do nieporozumień i sporów, które wychodzą tylko na szkodę muzeum. Zasadą powinno być, że przy zastrzeżeniu ogólnego nadzoru i kontroli ze strony właściciela do tego, czego w muzeum dokonano, albo jak funduszami rozporządzano, w żadnym razie nie powinien on wkraczać w szczegółowe wykonywanie programu¹⁾ i pozostawić dyrektorowi muzeum daleko idącą samodzielność i autonomję, tak w doborze personelu, jak wogóle w całym funkcjonowaniu. A więc do dyrektora muzeum należy bezwzględnie całość spraw zawodowych, sprawy naukowe, administracyjne, techniczne i kasowe, reprezentuje on muzeum na zewnątrz i podpisuje wszelką korespondencję; natomiast do właściciela należy strona gospodarcza, wyjednywanie subwencji, przysparzanie osób wspierających materjalnie daną instytucję, budowa, względnie rozbudowa pomieszczenia dla zabytków i okazów i t. p. Decydujący jednak głos w sprawach muzeum i zupełnie wolną rękę, aby stosownie do miejscowych stosunków i potrzeb urządzić daną instytucję, musi mieć wyłącznie kierownik muzeum, on ponosi odpowiedzialność za prawidłowy tok spraw w swej instytucji, za planowość i owocność wszelkich zamierzeń i robót, za układ, porządek, całość, uzupełnienie, bezpieczeństwo i konserwację zbiorów, on też musi posiadać całkowitą swobodę działania²⁾, zaś właściciele muzeów w sprawach naukowych i zawodowych decydować nie mogą i nie powinni. Natomiast jako organ doradczy, kontrolujący, powinna być przy każdym muzeum Rada Muzealna, składająca się z 5-ciu osób, zawodem swoim najbardziej spokrewnionych z muzeologją, np. profesorów, artystów, przyrodników, wśród nich koniecznie konserwator okręgowy, którzy mogą często dopomóc kierownikowi do przeprowadzenia jakiegoś planu, mogą mu tylko doradzać i aprobować jego dążenia³⁾, oraz moralnie lub materjalnie popierać jego projekty, zmierzające do podniesienia muzeum. Na posiedzeniach tej Rady (czy wogóle Komisji lub Komitetu) kierownik muzeum jest referentem spraw muzealnych, układa program działalności, przedstawia projekty budżetu rocznego oraz wszelkie sprawozdania.

Dobra organizacja wewnętrzna, dokładny podział pracy, ściśle wyznaczenie każdemu pracownikowi działu i zakresu czynności, jak również sumienne wykonywanie przekazanej pracy przez urzędników i służbę, to są niezbędne warunki działalności muzeum.

Urzędnikom należy zostawić dużo samodzielności w wyznaczonym im zakresie działania, gdyż tylko poczucie pewnej swobody czyni pracę miłą, równocześnie jednak trzeba uczynić ich za tę pracę odpowiedzialnymi. Urzędnicy muzealni obowiązani są do współdziałania z kierownikiem i do wspierania go radą, pożądane nawet jest, by jak najczęściej zasięgał on rady swych współpracowników na wspólnych konferencjach.

Do obowiązków dyrektora muzeum należy: urządzanie sal i grupowanie okazów, kompletowanie zbiorów i ich umiejętna konserwacja, rozpoczęcie opracowywania inwentarzy i katalogów (dalszą pracę w tym kierunku wedle wskazówek dyrektora powinni

¹⁾ Dr. St. Komornicki: „Memorjał w sprawie obecnego stanu i przyszłości muzeów w Polsce”. Pamiętnik I i II Zjazdu Del. Zw. Pol. Muzeów. Warszawa, 1924, str. 40.

²⁾ M. Treter: „Muzea prowincjonalne, zasady organizacji”, w „Nauce Polskiej”. T. IV. Warszawa, 1923, str. 278.

³⁾ Tamże, str. 279 i tenże: „Muzea współczesne”. Kijów, 1918, str. 64 (w wydaniu „Muzeum Polskie”), osobna odbitka, str. 96.

spełniać praktykanci i asystenci muzealni¹⁾, ogłaszanie prac naukowych na podstawie zbiorów, urządzenie czytelni publicznej, a co za tem idzie, uzupełnianie biblioteki, organizowanie pracowni naukowych, utrzymywanie archiwum, prenumerowanie fachowych czasopism, urządzenie odczytów i wykładów, ogłaszanie konkursów, tworzenie specjalnych wystaw²⁾ wydawnictw przewodników, prowadzenie dość ożywionej korespondencji z instytucjami pokrewnymi, z uczonymi i kolekcjonerami, wytworzenie skupionego około siebie grona współpracowników, zainteresowanie jak najszerszych kół sprawami muzeum, wyjednywanie darów i depozytów, prowadzenie wymiany względnie sprzedaży dubletów, dobieranie fachowych urzędników, propagowanie estetyki w swoim okręgu, kierowanie fachowymi kursami i warsztatami, wreszcie branie czynnego udziału w towarzystwach i organizacjach artystycznych i naukowych. Odpowiedzialność więc kierownika muzeum jest podwójna: za gromadzenie oraz konserwowanie cennych materiałów naukowych i za reprezentowanie danej gałęzi wiedzy na zewnątrz.

Aby utrzymać ścisły związek i współdziałanie między wszystkimi muzeami, powinni kierownicy muzeów porozumiewać się na specjalnych zjazdach i konferencjach³⁾. Opinie Grona Muzeologów, podobnie jak opinie Grona Konserwatorów Zabytków, Rady Ochrony Przyrody i t. p., byłyby poważną dyrektywą dla rządu. Zakres narad takich zjazdów powinien być dość obszerny i obejmować nie tylko oświadczenie się w kwestjach poruszanych przez Departament Sztuki czy Nauki, ale także samodzielne wnioski członków, opracowywanie regulaminów, instrukcyj, sprawy wymiany dubletów, chwilowe wypożyczenie okazów na wystawy, a nawet opinjowanie i interwenjowanie w sprawach osobowych.

Wszystkie muzea razem winny mieć jednolite, sprężyste i energiczne kierownictwo i wszystkie powinny podlegać w sprawach muzealnych jednemu Departamentowi Min. W. R. i O. P.⁴⁾ i mieć tam osobnego referenta-fachowca, któryby odczuwał ich potrzeby, bronił ich interesów i współdziałał w ich pracach. Byłby on prawdziwym głównym kierownikiem wszystkich muzeów, przewodniczącym wszystkim dyrektorów, w którego rękę schodziłyby się wszystkie nici polskiego muzealnictwa. Jako główny kierownik byłby on zarazem inspektorem wszystkich muzeów stołecznych i regionalnych. W ten sposób powstałaby ścisła organizacja, sięgająca od najmniejszych muzeów do największego, w ten sposób kierownictwo i dozór całości, jak i poszczególnych części spoczywałyby w rękach ludzi, którzy ciągle praktycznie zajęci sprawami muzealnymi, pozostawiliby z sobą w ścisłej łączności. Cele i zadania centralnego kierownictwa, który powinien być wzorowany na podobnej instytucji na Węgrzech, zostały doskonale zdefiniowane już na innem miejscu⁵⁾, tutaj należy dodać, że obowiązkiem jego byłoby dążenie do lokalnej komasacji zbiorów, prowadzenie ewidencji personalnej wszystkich muzeologów i stworzenie prawdziwych ognisk nauki i sztuki.

Centralne kierownictwo muzeów powinno być zobowiązane do wykonywania nadto czysto muzealnych czynności i prac, jak stworzenie generalnego katalogu i inwen-

¹⁾ Cezarja Ehrenkreutzowa: „O potrzebach etnologji w Polsce”, w „Nauce Polskiej”. T. X. Warszawa, 1929, str. 252.

²⁾ Dr. Tadeusz Szydłowski: „Muzeum, jako czynnik oświatowy”, w wyd. zbior.: „Praca oświatowa, jej zadania, metody, organizacja”. Kraków, 1913. str. 450.

³⁾ O celach i zadaniach „Związku Muzeów Polskich”. „Ziemia”. Warszawa, rok 1914. str. 271. Ostatni zjazd muzeologów odbył się w Tarnowie 1930 r.

⁴⁾ M. Gumowski jest za Dep. Sztuki. por.: „Muzealna polityka rządu”, w „Nauce Polskiej”. T. II, Warszawa, 1919, str. 549/50. zaś J. Czekanowski jest za Dep. Nauki, „Wiadom. Archeol.”. T. V, zesz. 3/4, str. 111.

⁵⁾ M. Treter: „Organizacja zbiorów państwowych Rz. P.” w „Wiadom. Arch.” T. VII. Warszawa, 1922, str. 22—24 i osobna odbliska.

tarza wszystkich polskich muzeów i zbiorów prywatnych¹⁾, wraz z odsyłaczami informacyjnymi, gdzieby można się dowiedzieć, w jakich zbiorach znajduje się poszukiwana rzecz. W ten sposób byłaby ścisła kontrola wszystkich ruchomych zabytków sztuki na całym obszarze Rzeczypospolitej. Można by także wprowadzić jednakowe katalogi i inwentarze dla wszystkich muzeów²⁾, a to ułatwiłoby znakomicie katalogowanie i systematykę muzealną i wprowadziłoby tak pożądaną jednolitość pracy. Byłoby również pożądanym, by centralne kierownictwo muzeów zajęło się wymianą dubletów, prowadząc wykazy, w którym muzeum i jakie dublety byłyby do oddania lub sprzedaży, jak również wymianą urzędników muzealnych krajowych i zagranicznych, oraz celem omówienia wspólnej polityki muzealnej, winno dawać inicjatywę do zjazdów.

Po tym niejako projekcie ustawy muzealnej, zastanowić się trzeba, w jaki sposób rząd, obok centralnego kierownika, mógłby doraźnie wykonywać kontrolę nad muzeami? Oczywiście, że mogą to jedynie wykonywać okręgowi konserwatorzy zabytków. Rozporządzenie o ochronie zabytków w rozdz. II określa jednak, że jeden konserwator może pełnić obowiązki na obszarze kilku województw (jak to jest obecnie). Jest to artykuł niecelowy, który dość niekorzystnie odbija się na ochronie zabytków wogóle³⁾. Konserwatorzy są zanadto obciążeni pracą i mają powierzone za obszerne tereny (przeciętnie 35—40 powiatów). Wobec tego nasuwa się dwojaki sposób rozstrzygnięcia tej sprawy. W pierwszym wypadku normę jednego konserwatora na każde województwo uznać za minimum⁴⁾, co umożliwi sprężystą i bardziej wydatną działalność, a wzamian za zmniejszenie terenu, powierzyć im inspekcję we wszystkich muzeach publicznych i prywatnych swoich okręgów, oraz przeprowadzenie inwentaryzacji w tych muzeach, gdzie niema fachowych specjalistów. Obowiązkiem konserwatora byłoby również przestrzeganie, by towarzystwa, gminy i osoby prywatne utrzymujące muzea obsadzały stanowiska kustoszy i dyrektorów zapomocą konkursu między wyłącznie fachowo i zawodowo przygotowanymi specjalistami. W takim wypadku funkcje głównego kierownika i inspektora muzeów należy powierzyć Generalnemu Konserwatorowi Zabytków. Wedle drugiego sposobu możnaby dotychczasowe okręgi i siedziby konserwatorskie pozostawić niezmienione, ale podwoić konserwatorów w samych urzędach, rozdzielić dokładnie ich czynności⁵⁾, z których jeden, architekt „Konserwator zabytkowy”, opiekowałby się zabytkami nieruchomymi, a drugi, historyk sztuki „Konserwator muzealny”, zajmowałby się zabytkami ruchomymi, inspekcją muzeów, oraz pracą inwentaryzacyjną w muzeach (mógłby również być kierownikiem jednego z muzeów!). W tym drugim wypadku należałoby i w Ministerstwie obok Generalnego Konserwatora, utworzyć osobne stanowisko Głównego Kierownika i Inspektora Muzeów. W obu wypadkach liczba konserwatorów wraz z Generalnym Konserwatorem i Inspektorem Muzeów wynosiłaby 18.

Reasumując nasze wywody, stwierdzamy, co już niejednokrotnie było poruszane, że rząd winien jak najszybciej przeprowadzić reorganizację muzeów i mieć baczny dozór

¹⁾ B. Gembarzewski: „Archiwum ikonograficzne”, w „Nauce Polskiej” T. I. 1918. str. 441.

²⁾ Alf. Lauterbach: „Ujednostajnienie katalogów muzealnych” w „Przeglądzie Historji Sztuki”. Zeszyt 3. Kraków, 1929, str. 93.

³⁾ R. Jakimowicz: „Polskie ustawodawstwo o ochronie zabytków przedhistorycznych” w „Wiadom. Archeol”. T. XI. Warszawa, 1929. str. 7 (osobna odbitka)

⁴⁾ Jar. Wojciechowski: „Organizacja opieki państwowej nad zabytkami w Polsce” w „Wiad. Konserwatorskich” (dodat. do „Ziemi”). Warszawa, 1929. str. 41.

⁵⁾ Ten projekt dualizmu, a nawet trializmu w Urzędach Konserwatorskich (z dodaniem fotografa) bardzo słusznie motywuje prof. W. Podlacha: „Współpraca prowincji w badaniu i ochronie zabytków sztuki” w „Nauce Polskiej”, T. IV. Warszawa 1923, str. 252.

w sprawie powoływania kandydatów na kierowników muzeów i nie powinien dopuszczać takich, którzyby nie byli do nich dostatecznie przygotowani. Kierownikiem każdego muzeum musi być osoba, posiadająca pełne akademickie wykształcenie, energję, zapał i zdolności organizacyjne, a przede wszystkim poprzednio odbytą praktykę muzealną¹⁾. Natomiast wszyscy właściciele, towarzystwa i gminy utrzymujące muzea winny korzystać zawsze i chętnie z pracy tych adeptów muzeologii, którzy wyrażą chęć nawet bezinteresownej pracy w danym muzeum, a z których mają się później wytworzyć dzielni pracownicy i badacze muzealni, jak również właściciele winni zgłaszać wszelkie wolne stanowiska muzealne w Prezydjum Związku Muzeów Polskich w Krakowie, który udziela dokładnych opinij i referencyj o kandydatach. Lepiej zatem stanowiska muzealne pozostawić osierocone, lub wogóle nie popierać muzeów, aniżeli dopuszczać do tego, żeby je—nawet prowizorycznie—zajmowali tacy, dla których muzealnictwo było tylko zajęciem przygodnem.

Chociaż w myśl art. XIV Konkordatu ze Stolicą Apostolską rząd nie sprawuje opieki nad zabytkami kościelnymi, to jednak, ponieważ nie wszystkie diecezje posiadają muzea diecezjalne, wskazanemby było, by w braku tychże, Urzędy Konserwatorskie poleciły przenoszenie do muzeów wielkich lub regionalnych tych zabytków ruchomych sztuki kościelnej, które wyszły z użycia i są narażone na zagładę²⁾, a które są ściśle związane z kulturą artystyczną naszego kraju. Zbiory te wcielone do publicznych muzeów regionalnych, jako osobne działy depozytowe, pozostawałyby pod stałą opieką kuratora, zamianowanego przez władzę kościelną. W ten sposób powstałyby ośrodki muzealne, do których konserwatorzy skierowaliby wszystkie zagrożone zabytki sztuki kościelnej, za zgodą władz duchownych³⁾.

Rząd powinien również przyspieszyć otwarcie muzeów i zbiorów magnackich, kryjących wielkie skarby sztuki i kultury, a w większości dzisiaj niedostępnych dla szerszej publiczności. Nawet z punktu widzenia politycznego działalność rządu winna obejmować zakres spraw muzealnych. A działalność ta polega na odpowiednim rozmieszczeniu muzeów, podziale komasacji, scalaniu zbiorów, na wykonywaniu opieki i kontroli, którą rząd rozciągać winien na wszelkie muzea państwowe, samorządowe, diecezjalne, społeczne i prywatne, tak, aby mogły one należycie spełniać swoje zadanie naukowe, oświatowe i społeczne. Do obowiązków rządu w dziedzinie muzealnictwa należy także finansowe popieranie muzeów istniejących, ich reorganizacja, jakoteż najdalej idące współdziałanie w zakładaniu muzeów nowych⁴⁾. Statuty i regulaminy poszczególnych muzeów są dotychczas jedynym zbiorem ustaw w dziedzinie muzeologii, a uzgodnienie zasadniczych tych punktów jest zadaniem rządu. Rząd winien więc wydać jednolitą polską ustawę muzealną, choćby w drodze rozporządzenia wykonawczego do ustawy o ochronie zabytków. W ustawie tej winien wyraźnie być zaznaczony cel i kierunek wszystkich muzeów, kto i gdzie powinien utrzymywać muzea, ich środki działania, teren działalności, fundusze, prawa i obowiązki członków towarzystw muzealnych, prawa i obo-

¹⁾ M. Treter: „Muzea prowincjonalne, zasady organizacji”, w „Nauce Polskiej”. T. IV. Warszawa, 1923. str. 278.

²⁾ St. Tomkowicz: „Stosunek muzeów sztuki do konserwacji zabytków” w „Pamiętniku I zjazdu miłośników ojcz. zabytków”. Kraków 1912, str. 32, oraz L. Niemojewski: „Dzieje sztuki i rola jej w życiu ludności regionu, w pracy zb. „Muzea Regionalne”. Warszawa, 1928, str. 238/9.

³⁾ P. N. Pajzderski: „Opieka nad zabytkami sztuki kultury w Polsce”, w „Pamiętniku I i II Zjazdu Del. Zw. Pol. Muzeów”. Warszawa, 1924. str. 23.

⁴⁾ Dr. W. St. Turczyński: „Stosunek rządu do muzeów” w „Pamiętniku I i II Zjazdu Delegatów Związku Polskich Muzeów hist. art.”. Warszawa, 1924 str. 36.

wiązki dyrektorów i kustoszy, pobory urzędników muzealnych zgodne z uchwałą Związku Muzeów Polskich¹⁾, dokładne wyznaczenie rang i tytułów urzędników muzealnych (np. młodszy praktykant, starszy praktykant, mł. asystent, st. asystent, adjunkt, kustosz, dyrektor) — wreszcie i ten ważny punkt, żeby kierownicy muzeów nie kolekcjonowali prywatnie takich zbiorów, jakie są gromadzone w muzeach przez nich kierowanych. Nakoniec określenie praw i obowiązków względem muzeów władz nadzorczych II-ej instancji, t. j. Konserwatora Okr., który byłby w stałym kontakcie ze Związkiem Muzeów Polskich, i III-ej instancji, t. j. Inspektora Generalnego, którego organem doradczym byłaby Państwowa Rada Muzealna. Przygotowanie tych wszystkich czynności, obejmujących całokształt spraw muzealnych, winno być poruczone Naczelnemu Kierownikowi i Inspektorowi Muzeów Polskich, który z reguły musi być wybitnym muzeologiem, a utworzenie takiego stanowiska jest obecnie konieczne, nieodzowne i bardzo celowe²⁾. A wówczas i ustawa o ochronie zabytków będzie mieć szerokie zastosowanie, a same zabytki ruchome bardziej należą i racjonalną opiekę.

STANISŁAW LESZCZYCKI.

STUKILOMETROWY SZLAK TURYSTYCZNY W OKOLICY KRAKOWA.

Kraków, prastara kolebka kultury i sztuki polskiej, piękne posiada położenie. Okolica obfituje w setki uroczych i miłych zakątków natury, prócz tego ustawicznie napotyka się na bardzo cenne i wartościowe zabytki historyczne. Czar i piękno okolic były już niejednokrotnie podnoszone przez artystów, specjaliści znali skarby kultury narodowej, lecz ogół o okolicach wiedział bardzo mało. Coraz to silniejszy rozwój turystyki, zdrowy pęd z „zachodu”, przeżywanie każdej wolnej godziny od pracy na wolnym powietrzu sprawił, iż wreszcie „szerokie masy” społeczeństwa poczęły się interesować najbliższą okolicą. Akcję czynną podjęło Polskie Tow. Krajoznawcze Oddział w Krakowie i za cel pracy przez najbliższych kilka lat postawiło sobie *uprzystępnienie i zaznajomienie ogółu z walorami turystycznymi okolic Krakowa*. Jedną z pierwszych prac było przetrasowanie i wytyczenie wielkiego *okrężnego szlaku turystycznego*, któryby prowadził wśród pól, łąk, lasów, przez dzikie i malownicze wąwozy wapienia jurajskiego. *Szlak wytyczano znakami biało-czerwono-białymi na przestrzeni 100 km.*, połączono więc wszystko, co najciekawsze i najcenniejsze w okolicy, barwną wstęgą. Szlak dostępny jest z 4-ch stacyj kolejowych (Krzeszowice, Rudawa, Zabierzów, Kraków) prócz tego z Ojcowa, Bielan, dokąd stale kursują autobusy.

Prócz walorów turystycznych ma szlak również *znaczenie dydaktyczne*, odbycie bowiem wycieczki z młodzieżą szkolną wzdłuż niego, zaznajamia ją z charakterem geograficznym okolicy (zetknięcie się trzech jednostek geograficznych: wyżyna małopolska, nizina nadwiślańska, brzeg pogórza karpackiego)—tłumaczy pomostowe położenie miasta, zapoznaje z krajobrazem kresowym, leśnym, łąkowym, nadrzecznym etc. Szlak wybiega

¹⁾ Tamże str. 7.

²⁾ Doniosłość takiego jednolitego kierownictwa nad muzeami zrozumiało należycie Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, i dlatego w najbliższym czasie zamierza stworzyć stanowisko generalnego dyrektora muzeów krajoznawczych, zob. „Ziemia”. T. IV. Warszawa, 1930, str. 279, 282, 316 i 374. W tymże numerze „Ziemi” (Nr. 15—18) znajduje się wiele artykułów, dotyczących ustroju i administracji muzeów.

z miasta przez rogiatkę Krowoderską gościńcem na północny zachód, a pierwsza jego część to najkrótsza i najładniejsza droga do Ojcowa. Obok drogi świecą *czerwone mury fortu wojskowego*, pozostałość z wojny światowej, z okresu oblężenia twierdzy Krakowa przez armję rosyjską. Zaraz za fortem szlak opuszcza gościńiec i wśród pól i łąk dąży prostolinijnie do wsi *Pękowic*. Po drodze przyrzuć się można pracy na polach, kulturze rolnej, a zwrócić należy uwagę na asymetrię zboczy zapadliska, wśród którego wije się ścieżyna. Asymetria w miękkim materiale lessowym wywołana jest stale wiejącymi wiatrami z zachodu, ale w wielu miejscach już zanika rozorywana pługiem co roku. Trzy km. za Pękowicami dociera się do *Giebułtowa*, wsi malowniczo położonej na progu wyżyny. Znajdujący się tu kościół ma tradycję sięgającą XIII wieku, dzisiejsze mury sięgają XV wieku. Położenie domów okolne wokół kościoła, a wsi na wyróżniającym się wzgórzu, zdają się twierdzić, iż jest to stara osada warowna, niegdyś broniąca miasta od północnego zachodu przed zaborczym sąsiadem. Za wsią szlak wybiega na pastwiska gminne, po minięciu tychże gwałtownie opada do małego wąwozu lessowego, w którym rośnie specjalny gatunek *brzozy ojcowskiej* i zachowane są dobrze, grube pokłady *gliny mamutowej*. Z wąwozem szlak dąży do głównej doliny Prądnika.

Po przeciwnej stronie wąwozu w zagajnikach sterczą poszarpane mury zamczku myśliwskiego Jordanów w Korzkwi, a opodal figura z XVII wieku *Św. Florjana*. Z figurą związane są liczne podania, o skarbach zakopanych, święcie utrzymywane do dziś dnia, czego dowodem jest ustawiczne naruszanie fundamentów przez okoliczną ludność. Przez dolinę płynie wąska struga wody Prądnika, skacząc i szemrząc po głazach i niewielkich kaskadach. Dno doliny miejscami szerokie do 200 m. wypełniają pola uprawne, na zboczach i stromych stokach sterczą skały białego wapienia, ozdobione girlandami roślin i krzewów, miejscami okolone lasem jodłowym lub zagajnikiem brzozowym. Patrząc na piękną dolinę, kenion wycięty w jurajskim wapieniu, któżby śmiało przypuścić, iż twórcą jej, jest ten nikły Prądnik! Za Korzkwią o 2 km. w górę widnieje ciemny otwór *jaskini Moszyckiej*, zeszcpeconej ręką ludzką przez urządzenie w niej wapiennika, a dalej oryginalna *grota, zamieszkała* przez biedną rodzinę. Znając historję tych ziem, możnaby pomyśleć, iż ludzie w niej przebywają bez przerwy od czasów, gdy przyodziani skórą, z oszczepem w rękę, polowali na dzikiego zwierza. Droga wije się dnem doliny, pozwala na zapoznanie się dokładne z jej charakterem geograficznym, jest wcale interesująca, gdyż krajobraz zmienia się ustawicznie, natura bowiem z tych samych prostych składników utkać potrafiła najróżnorodniejsze, przecudne zakątki. Mija się dzikie boczne wąwozy: *Stodoliska* i *Korytanję*, obfitujące w liczne jaskinie i niedostępne skały, mało zwiedzane, mimo swego piękna. Wreszcie wkracza się do właściwego Ojcowa. Po prawej stronie wspaniałymi serpentynami opada ku dolinie szosa — Kraków — Ojców — Olkusz. Zbiega się ze starą drogą naprzeciw *Bramy Krakowskiej*, opodal której stoi *nowe schronisko Pol. Tow. Krajoznawczego* (willa Reduta), mogące pomieścić około 300 osób. Naprzeciw grupa *Skał Rycerskich* z wejściem do jaskini Ojcowskiej, fantastyczne skały *Pięciopalcówki*, *Rękawicy*, niedostępna grota *kocia*, *Chłopak Prozerpiny*, nieposłuszny, rzuciwszy wielki głaz na ścieżkę, po dziś dzień stoi skamieniały za karę i wiele innych grup skalnych.

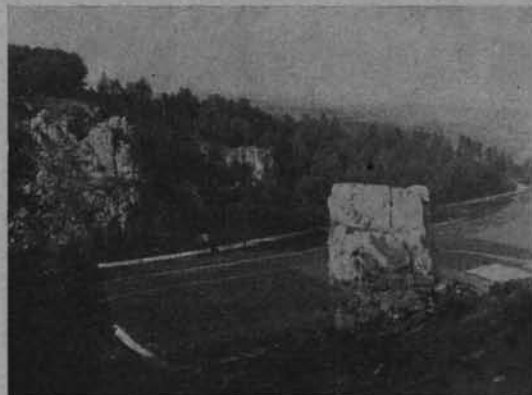
W Ojcowie warto zobaczyć ruiny zamku Kazimierzowskiego, zwiedzić park Klimatyki, grootę Łokietkową i t. p., potrzeba na to najmniej pół dnia. Z Ojcowa szlak wybiega doliną *Sąspowską*, *jarem Jamki* (tu wiele ciekawych jaskiń: *Krakowska*, *Kryształowa*, *Biała*, *Lisia* etc.) na grzbiet wyżyny jurajskiej. Przed płytą porozrzucane nagie skały wapienia, o dziwacznych formach, które lud nazwał: *Sową*, *Basztą*, *Dziobem* i t. p. Wychodzi się na czub najwyższej z nich koło przysiółka *Lepianki*, jest to zarazem



Ryc. 259.

Dolina Kluczwody.

Fot. W. Medwecki.



Ryc. 260.

Skala Kmity koło Zabierzowa.

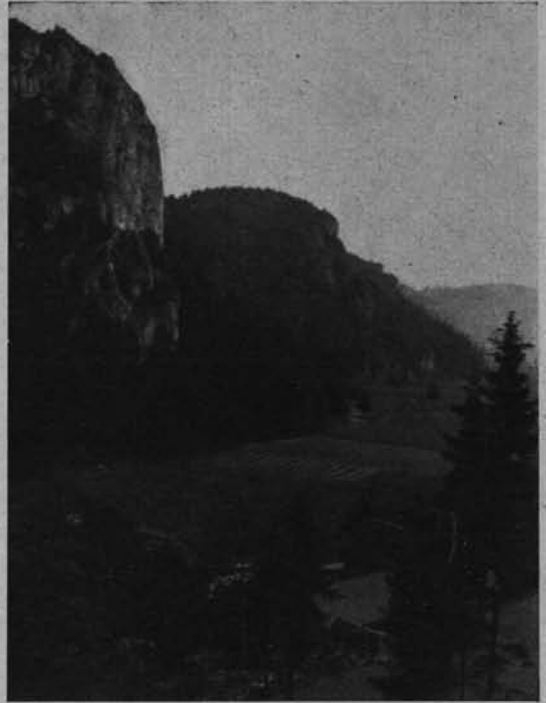
Fot. W. Medwecki.

najwyższy punkt w okolicy (502 m. n. p. m.). Stąd roztacza się potężny widok. Daleko, hen na południu, na horyzoncie strzela ku niebu zębaty trzon tatrzańskich granitów, bliżej nieco masyw Beskidu właściwego z Babią Górą, Pilskiem i Turbaczem na czele, na pierwszym jego planie góry wyspowe: Kołuń (a nie Kołoń jak na mapach wojskowych) Oklejna, Zębałowa (a nie Cymbałowa), Śnieżnica i Ćwilin. Poniżej faluje zrównany grzbiet podgórze karpackiego, u podnóża którego Wisła toczy swe nurty w zapadliskowym rowie. Nizinę Nadwiślańską częściowo przysłania grzbiet Bielańsko-Tenczyński, ozdobiony kopcem Kościuszki, pomnikiem współpracy gromadnej społeczeństwa krakowskiego. Przed nim rów Krzeszowicki, po którym płynie Rudawa i biegną szyny kolejowe, łączące Kraków z resztą Polski. Na pierwszym planie próg wyżyny silnie pocięty licznymi dolinami: Kluczwody, Bolechówki, Bętkówki i t. p. Po stronie północnej krajobraz mniej sfalowany; mozaikę tworzą lasy szpilkowe, liściaste i pola uprawne, tu i ówdzie ozdobione skalicami wapienia. Na horyzoncie majaczy *pustynia Błędownska*—polska Sahara, tak rozległa, iż widoczne są na niej miraże potwierdzone powagami naukowymi. Z Lepianki zbiega się w dół ku *dolinie Bętkowskiej*, ku grocie *Nietoperzowej*. Nazwę swą otrzymała od olbrzymiej ilości nietoperzy, stale tu przebywających, ostatnio badana przez archeologów, dostarczyła wielkie ilości bardzo ciekawych zabytków. Stąd znów polami mija się wieś Bębło (na skale zdala widoczny krzyż poległych w ostatniej wojnie) i wkracza do wąwozu *Kluczwody*. Następnie schodzi się wprost na jaskinie *Wierzchowskie*, najsłynniejsze i najrozleglejsze w okolicy. Korytarze podziemne ciągną się przeszło 1000 metrów, przecinając się wielokrotnie, przy zwiedzaniu należy zwrócić baczną uwagę, aby nie natrafić na trudności przy szukaniu drogi powrotnej.

Opodal jedna ze wspanialszych grot *Mamutowa* nazwana od znalezionych tu obficie kości mamutowych zbadanych przez Zawiszę i Ossowskiego. Szlak pśuwa się z biegiem potoka, niedaleko za wsią Wierzchowice na wyniosłej skale widnieją ślady *starożytnej wartowni* czy zameczku, do dziś dnia niezbadane. Poniżej wąwóz przybiera charakter analogiczny do Ojcowskiego, sterczą tu bramy skalne, iglice, ambony, otulone lasem, zagajnikami i kwieciami. Koło przysiółka *Gacki* szlak wydobywa się na próg rowu krzeszowickiego. Ze ścieżki rozległy widok—wyraźnie zaznacza się charakter tektoniczny pochodzenia zapadliska, rzucają się w oczy rolniczo-przemysłowe przedmieścia Krakowa. Po przeciwnej stronie wznosi się *Skala Kmity* przyozdobiona krzyżem. Podchodzimy do wsi *Bolechowic*. Stary tu kościółek gotycki z obrazem nadwornego malarza króla Jana III Sobieskiego, zeszpecony wieżą o dziwacznej architekturze jaśniejącą czerwoną cegłą. Wieś skupiona wokół kościoła częściowo chowa się do dolinki



Ryc. 261. Wodospad Szeroki w Bętkowskiej dolinie. Fot. W. Medwecki.



Ryc. 262. Sokole grodzisko w Bętkowskiej dolinie. Fot. W. Medwecki.

Bolechówki. Właściwy wąwóz rozpoczyna się za wsią potężną bramą skalną. Po stronie lewej granią wiedzie *perc Sokola*. Po prawej widnieją w ścianie otwory jaskiń Sokolich, dotąd niebadanych: *Ostoja*, *Różana* z nich największe, lecz trudno dostępne. Ozdobą doliny jest mały wodospadzik, dwa źródła czystej, zimnej wody (wywierzyska), pozatem koniec wąwozu okala las modrzewiowy. Lasem tym podchodzi się w górę, ku leśniczówce, a po minięciu kulminacji opada na przełaj przez las bukowy do doliny *Korniowicko-Kobyłańskiej*. Dolina ta, analogicznego pochodzenia, o podobnym krajobrazie, tem jest ciekawa, iż składa się z dwóch odmiennych części. Górna, zalesiona, jest piękna, lecz bez specjalnego charakteru, dolna natomiast, pozbawiona lasu i krzewów, ma wygląd ponury i martwy. Nagie skały sterczą bezlitośnie, wyciągając ramiona w górę, nieokolone, nieozdobione, nie mając tła ciemnej zieleni lasów, tracą swój urok i powab. Jedyne niska trawa pokrywa strome zbocza wolne od skał i piargów kamiennych.

Dolina ta jest ostrzeżeniem, iż los podobny spotka wszystkie inne wąwozy, gdy nie będą należycie chronione. Z wąwozu kobyłańskiego szlak wspina się po urwistym zboczu ku *Bętkowicom*. Droga wiedzie wyschłym polowym potoczkiem, poprzerwanym licznymi kaskadami, dochodzącymi do pięciu metrów. Kulminując mija się wieś i przez *Czarcie Wrota* wkracza do najpiękniejszej w okolicy doliny *Bętkowskiej*. Poniżej Czarcich Wrót szumi potężny wodospad *Szeroki*, w opisach podawany na 6—7 metrów, dziś prawem swej natury cofnął się o kilka metrów, utracił wyrównany próg, spływa więc strugą na 1 do 1½ metra szeroką. Drugi wodospad *Szum* prawdziwa ozdoba doliny, poszedł na służbę do człowieka i obraca od lat kilku koło młyńskie. Człowiek nie darował jego łożysku, martwicę wapienną, którą naskładał przez lat wiele, eksploatuje się na podmurówki domów. Jednak malownicze ugrupowanie skał, słabszy ruch zwiedzających, nieliczne domy, sprawiają, iż dolina ma charakter bardziej pierwotny, jest więc typowszą tem samem.



Ryc. 263.

Fot. W. Medwecki.
Grupa skał (Stracona i Iglica) w Bętkowskiej dolinie.



Ryc. 264.

Fot. W. Medwecki.
Ruiny zamku w Tenczynku.

Zwiedzić należy grodzisko wysoko położone na skale *Sokolej*, widoczne tu ślady rowów, w których znaleziono wiele cennych przedmiotów brązowych. *Igła*, *Ul*, *Zasadnia*, *Nosal* to ciekawsze grupy skał, z jaskiń *Mleczna* nad młynem, *Borsucza* i *Stracona*. W górnej części doliny potężne wywierzyisko. Szlak opuszcza dolinę koło młyna, skręca w mały boczny wąwozek i nim dostaje się na grzbiet wierzchowiny. Stąd lasem opada ku Szklarom. Dolina tem różna od poprzednich, iż w niej rozłożyły swe domy dwie wsie: *Jerzmanowice* i *Szklary*. Mimo jednak zamieszkania, dolina dzięki swej rozciągłości i wysokim skałom, wznoszącym się po jej obu zboczach, pozostała piękna, a nawet malownicza. Przechodząc przez wieś, warto zwrócić uwagę na budownictwo, mające cechy bardzo starożytne (konstrukcja na ślemieniu). O 3 km. w dół potokiem napotyka się na wielką pstrągarnię w *Dubiu*, zaopatrującą miasto w szlachetne gatunki ryb. Jest to bądź co bądź osobliwość, na wysokości ± 200 m. n. p. m., hodowała ryb „górskich”, wymagających czystej, źródlanej wody. Z *Dubia* podchodzi się w głąb potoku *Zdolskiego*, a potem przez las bukowy, dociera do *Dębника*, starożytnej wsi, słynnej kopalnią czarnego marmuru. Kopalnia pamięta swój okres rozkwitu za czasów Jagiellonów, dostarczyła wiele kamienia na ozdoby kościołów w Krakowie i okolicy. Nic dziwnego, że wieśniacy doceniają ten szlachetny materiał i budują z niego fundamenty, stajnie i budynki gospodarcze. Jest to jedna z nielicznych wsi w Polsce prawie cała „z marmuru” zbudowana. Z *Dębника* szeregiem serpentyn, które droga zatacza w lesie świerkowym, schodzi się do doliny *Eljaszówki*, znanej w części górnej pod nazwą *Czernej*. Wznoszą się tu mury klasztoru OO. *Karmelitów* z XVII wieku, z bogatą tradycją, barokowy kościół — opodal zwałiska *Djabelskiego Mostu* (zagadkowa i dziwna nazwa, dawniej służył on bowiem wyłącznie do użytku klasztoru). W dole źródółko ocebrowane nakształt serca, stąd potem nazwane źródłem *Miłości*. Z *Czernej* szlak po-



Ryc. 265.

Stary lamus w Jerzmanowicach.

Fot. Walentowski.



Ryc. 266.

Stary kościółek w Smardzowicach, przeznaczony do muzeum parkowego na stokach kopca Kościuszki.

Fot. St. Leszczycki.

dąży ku Krzeszowicom, trzyma się rzeczki Eljaszówki, biegnąc na jej lewym brzegu. Droga miła, wolna od kurzu, jaki panuje na pobliskiej szosie. Przez park miejski w *Krzeszowicach* dochodzi się do stacji kolejowej.

W miasteczku osobliwością jest pałac Potockich, urządzone bogato, z biblioteką i galerią obrazów, oraz źródła siarczane, będące podstawą kąpeli i zakładu zdrojowego. Ze stacji szlak biegnie na południe aleją kasztanową, wspina się ku Tenczynkowi. *Tenczynek*, osada fabryczno-rolnicza, posiada niewielką kopalnię węgla, browar, kilka małych fabryk. Za osadą wkracza w lasy starannie utrzymane t. zw. „Zwierzyniec”, nazwa znów chybia, gdyż o zwierza leśnego w tej stronie bardzo trudno.

Wśród lasu położony jest staw, t. zw. *Czarny Staw*, niegdyś musiał wyglądać uroczo, z przeglądającymi się w nim olchami i brzoźami, dziś poszedł na służbę do człowieka, otoczony gołkami zamieniony został na staw hodowli ryb. Droga biegnie ciągle lasem, ponad którym wznoszą się potężne ruiny *zamku Tenczyńskich*.

Zamek zbudowany został w XIV wieku przez Nawoja z Przegini, herbu Topór. Dzisiejsze mury wznosił w XVI w. Tenczyński, wojewoda krakowski; zamek zniszczony w 1655 r. przez Szwedów, z początkiem XVIII wieku popadł w ruinę, do dziś dnia tchnie odpychającą pustką i osamotnieniem. Mimo to położony nader efektownie, zachował swoją malowniczość: z wieży ocenić można rozległość widoku, a tem samem cel i znaczenie zamku, jako strażnicy Krakowa. Z ruin zamku szlak dąży dalej lasem, aż do wsi *Zalasu*. Za wsią wielką osobliwością są *kamieniotomy czerwonego porfiru*. Z tych jeden, środkowy ma dno wypełnione zieloną taflą wody. Toń wód zielonych odbija niesamowicie od czerwieni skał porfiru, robiąc wielkie wrażenie, w każdym razie widok to niepospolity w doborze barw, jak na naszą ziemię. Przez wieś *Sankę* (ciekawy kościół

i pałac) przez pola dociera się do znanego wąwozu *Mnikowskiego*. Wąwóz podobny do poprzednich, posiada słabe zadrzewienie, które stanowią zarośla i drzewo liściaste, niema więc płaszcza lasu jodłowego, jak w Ojcowie, Bętkowicach czy Kluczwodzie. Mników posiada liczne jaskinie, w których tysiące okazów z pobytu tu człowieka przedhistorycznego znalazł Ossowski. Nasunęło mu to myśl, iż była tu „fabryka” narzędzi krzemiennych, lub wielkich „hurtownia handlowa”. Historyczną



Ryc. 267.

Grotta Twardowskiego w Krzemionkach.

Fot. St. Leszczycki.

Kryspinów, dąży się ku wzgórzom *Bieleńskim*. Jednak szlak wiedzie prawie ciągle ścieżkami i polami, unika jak najstaranniej szos i dróg bitych. Koło *Kryspinowa* ciekawa lecz nieduża *grotta podziemna*, której dno wypełnia przezroczysta woda. Uroczo odbijają się w wodzie światła i postacie zwiedzających. To *podziemne jeziorko* powstało dzięki temu, iż dno jaskini leży poniżej poziomu wód gruntowych, przeto ona spływa doń, wypełniając do pewnej wysokości. Przez *las bieleński* szlak wiję się serpentynami, chwilami przechodzi przez las na przełaj, omija *klasztór OO. Kamedułów* z XVII wieku, wybudowany w stylu barokowym, zwierzyciec i bażantarnię w *Lesie Wolskich*, a przez *Gackowy Jar* dostaje się na drogę do Przegorzał. Jednak tę mija i wspina się ścieżką na *wzgórze Sikornika*, przechodzi u stóp kopca *Kościuszki*, aż w końcu przez aleję kasztanową dobiega do *Salwatoru*, willowej dzielnicy *Krakowa*, gdzie znajduje swój kres.

pamiętką jest ołtarz i obraz *Najśw. Matki Boskiej Konfederatów Barskich*, dla których była to jedna z ostatnich placówek! Wieś rozsiała się u początku wąwozu, tak iż sam jar jest dziki (nie ma drogi) i niezamieszany.

Z *Mnikowa* polami dąży się na północ do doliny *Brzoskwinki*, również malowniczej jak poprzednie, również ozdobionej skałami wapienia, srebrzystym strumieniem, lasami i kwieciami.

Z *Brzoskwinki* droga staje się mniej zajmująca, przez wieś: *Morawicę, Cholerzyn,*

KRONIKA.

OPIEKA NAD ZABYTKAMI.

Zawichost (pow. Sandomierski), kościół *franciszkański*, budowla ceglana z poł. XIII w. p. w. *św. Jana Chrzciciela*. W roku ub. ukończono roboty przy zakładaniu nowego stropu drewnianego nad nawą kościoła. Wobec przeprowadzenia już uprzednio naprawy dachów (wiązań i pokrycia), zabytkowa ta budowla została pod najważniejszym względem t. j. wpływów atmosferycznych zabezpie-

czona. W najbliższym sezonie projektuje się restaurację zewnętrznych ścian kościoła.

A. O.

Komorowice (pow. Biąta), stary kościół *parafjalny* p. w. *św. Jana Chrzciciela*, drewniany z soborami i z wieżą, o zachowanym typie budowli XVI w.

Wobec wybudowania w bezpośrednim sąsiedztwie nowego muranego kościoła dalszy los starożytnego został zagrożony.



Ryc. 268.

Kościół po-franciszkański
p. w. św. Jana Chrzciciela w Zawichoście.

Fot. z Oddziału Sztuki Wojew. Kieleckiego.

Poruszona już dawniej myśl ratowania tego za-
bytutku przez przeniesienie go do Krakowa wchodzi
obecnie w stadjum urzeczywistnienia. Według tego
projektu kościołek stanąłby w miejskim parku na
Woli Justowskiej.

A. O.

**Renowacja kościołka świętego Idzie-
go w Krobi.** W roku ubiegłym odnowiono ze-
wnętrzne mury kościołka romańskiego p. w. św.
Idziego w Krobi. Boczne mury nawy 5,50 m. sze-
rokiej, nakrytej stropem drewnianym, składają się
z małych kamieni granitowych, szorstko obrobio-
nych i częściowo z większych bloków z twardego
piaskowca, występujących zwłaszcza na narożnikach.
Okrój okienny, jakoteż drzwi w ścianie południo-
wej, mają charakter gotycki. Ściana północna nie
posiada żadnego okna.

W r. 1605 kościołek został odnowiony i z tego
też czasu pochodzi zapewne półkolistą absyda, do-
budowana od strony wschodniej. Jaki wygląd miał
chór pierwotny, nie wiadomo. Kościołek był powtór-
nie odnowiony w r. 1811.

Na jednym z kamieni ściany południowej znaj-
duje się data 1140 r., wykonana przypuszczalnie
w XVII wieku, a odnosząca się do erekcji kościoł-
ka, przypisywanej Piotrowi Duninowi.

Oprócz przeobrażenia chóru w epoce baroko-
wej, zmieniono również elewację frontową, wybija-
jąc w niej główne wejście, oraz dodając szczyt
o zwykłych splayach.

Podczas ostatniej restauracji wyremontowano
gruntownie zniszczony dach kościołka, otynkowano
hydraulicznym wapnem elewację frontową, apsydę
oraz fryz kapnikowy, a fugi murów romańskich
z kamienia, wypełniono odpowiednią zaprawą wa-
pienną.

n. p.

Kościół po-bazylijański w Sućkowie.

Późnobarokowy kościół po-bazylijański w Sućkowie
(pow. oszmiański), ufundowany w pierwszej połowie
XVIII w. przez mostowniczego powiatu oszmiańskie-
go Władysława Markowskiego, a w r. 1839 zabrany
na cerkiew, został w czasie wojny poważnie uszko-
dzony. Fasada kościoła uległa zupełnemu zniszcze-
niu, a dach wraz z więzaniem został zerwany.

Budynek, niepokryty w ciągu kilkunastu lat,
popadał w coraz większą ruinę. Wreszcie w paź-
dzierniku r. ub. rozpoczęto rozbiórkę resztek skle-
pień i górnych pasów muru, uzyskanego zaś w ten
sposób materiału zamierzano użyć do gruzowania
drogi.



Ryc. 269.

Stiuki w presbiterjum kość. W.W. Świętych
w Wilnie.

Fot. J. Bathak.



Ryc. 270.

Fot. z Oddz. Sztuki i Kultury Wojew. Krak.
Kościół św. Jana w Komorowicach
(zachował typ budowli XVI wieku).

Rozbórka kościoła została na polecenie konserwatora wstrzymana, ruinę kościoła pomierzono i wykonano zdjęcia fotograficzne. Dalsze losy kościoła budzą poważne obawy ze względu na znaczne koszty odbudowy i wystawienie już przez parafjan drewnianej cerkwi w bezpośrednim sąsiedztwie ruiny.

S. L.

Restauracja kościoła Wszystkich Świętych w Wilnie. Wnętrze Kościoła Wszystkich Świętych przed dwudziestu trzema laty zostało odrestaurowane w sposób nieudolny i sprzeczny z elementarnymi zasadami konserwacji zabytków. Najbardziej ucierpiał na tem rokokowe ołtarze stiukowe, polatane gipsem i pociągnięte lakierem.

Ze względu na katastrofalny stan stiuków w roku ubiegłym przystąpiono do ich konserwacji, rozpoczynając od najbardziej zagrożonych stiuków w prezbiterjum. Umocowano płyty, wybrzuszone wskutek wilgoci, polatano i uzupełniono gzymsy, kapitele, bazy i płaszczyzny, usunięto lakier i wypolerowano stiuki. Prace konserwacyjne wykonywał p. Lucjan Tolłoczko z Wilna.

S. L.

Ochrona zabytków budownictwa drewnianego. W nadesłanym nam 3-4 zeszytcie krakowskiego „Architekta” arch. Henryk Jasiński

zamieszcza obszerniejsze omówienie paru naszych prac o kościołach drewnianych. Omówienie to zawiera, między innymi, szereg uwag, na temat praktycznych zagadnień konserwatorskich i ochroniarskich, które tu powtarzamy ze względu na ich związek z zagadnieniami krajoznawczymi i turystycznymi, traktowanymi w naszym piśmie. Omówiwszy różne urzędowe i administracyjne poczynania konserwatorskie, arch. Jasiński pisze co następuje:

„W każdym razie, obok środków administracyjnych, konieczna byłaby w tym względzie pewna akcja propagandy i podnoszenia w oczach ludności pamiątkowej wartości starych drewnianych kościołów, tak aby chłopcy zamiast się wstydić starego swojego budownictwa, zaczęli być z niego dumni.

Wiele dobrego może tu zdziałać uwzględnianie tego rodzaju zabytków we wszelkiego rodzaju wycieczkach krajoznawczych. W niektórych bardziej uczęszczanych miejscowościach podkarpackich, jak np. Dębno, Libusza i t. p. chłopcy szczycą się starożytnością swoich kościołów i opowiadają z dumą o Francuzach i Amerykanach, przybywających zdaleka, aby je podziwiać. Należałoby ten czynnik wyzyskać z okazji mającej się odbyć tego lata wystawy turystycznej w Poznaniu.



Ryc. 271. Kościółek św. Idziego w Krobi po odrestaurowaniu w 1929 roku (strona północna).



Ryc. 272. Ruiny kościoła po-bazylijskiego w Sućkowie (woj. wileńskie). Fot. J. Buthak.

Zabytki pierwotnego, gdzieindziej już nieistniejącego budownictwa, wraz z zabytkami pierwotnej przyrody, są przecież, prawdę mówiąc, jedynymi naszymi „osobliwościami”, które w odpowiedni sposób „podane”, uwydatnione i udostępnione, (byle tylko nie przygłuszone lub nie zniszczone przez nieodpowiednie udostępnienie) mogą zyskać wartość atrakcyjną dla międzynarodowego ruchu turystycznego, z korzyścią dla ludności, dla której mogłyby się stać ubocznym źródłem zarobkowania, a co najważniejsze z korzyścią dla samych zabytków, które zyskałyby w ten sposób samodzielną podstawę ekonomiczną i gospodarze umotywowane, czy też „usprawiedliwione”, zdejmujące z nich klątwę stanowienia „nieprodukcyjnego”, a wymagającego wkładów i niechętnie wskutek tego znoszonego „ciężaru”.

Ta możliwość „atrakcyjnego” działania „zabytku” starego budownictwa i pierwotnej przyrody zasługuje więc na uwagę, tak z punktu widzenia ekonomicznego, jak i konserwatorskiego, czy ochroniarskiego.

Tym zaś, którzy skłonni są patrzeć na wszystko z punktu widzenia wyłącznie, a raczej ograniczenie ekonomicznego, trzeba przypomnieć, że wszelkie nasze „nowoczesne urządzenia” w zakresie hotelarstwa czy komunikacji, choćby nawet w poszczególnych wypadkach, rzeczywiście stały na „poziomie europejskim nie są przecież niczym odrębnym, ani dla człowieka „z zachodu” imponującym, że mogą być zresztą tylko środkami ułatwienia, ale wcale nie celami ruchu turystycznego, że więc same w sobie i same dla siebie pozbawione są wszelkiego znaczenia, i że zyskują je dopiero w łączności z „atrakcjami” zabytkowymi, krajobrazowymi i przyrodniczymi, które więc, choćby z tego tylko punktu widzenia, zasługują na jaknajtroskliwszą opiekę i ochronę”.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE P. T. K.

Posiedzenie Komitetu Wykonawczego Rady Gł. P. T. K. odbyło się w dniu 26 wrześ-

nia b. r. Komitet rozpatrywał wnioski Komisji: Organizacyjnej, Turystycznej, Wydawniczej i Jubileuszowej Towarzystwa, Wysłuchano sprawozdania skarbnika Rady oraz zatwierdzono projekt okólnika do Oddziałów w sprawach finansowych.

Komitet Wykonawczy w sprawie Muzeum Kurpiowskiego w Nowogrodzie stanął na stanowisku uzależnienia całkowitego wypłaty od uporządkowania spraw hipotecznych i tytułu własności Muzeum i zbiorów. Wobec nagłych potrzeb Muzeum Kujawskiego we Włocławku postanowiono wszcząć usilne starania w celu wysłania na miejsce fachowego doradcy.

Komitet postanowił zwołać Radę Główną na dzień 9 października.

Lublin odwiedził Zamość. Staraniem Zamojskiego Oddziału Polskiego Tow. Krajoznawczego odbył się dnia 4 maja r. b. obchód rocznicy założenia Zamościa. Uroczystość miała charakter wybitnie wewnętrzny, odbyła się z udziałem nauczycielstwa szkół średnich i powszechnych oraz zaproszonej wycieczki Oddziału lubelskiego P. T. K. pod przewodnictwem swego prezesa, p. wizytatora J. Firewicza. O godz 11^{1/2} w wspaniałej sali (auli) gimnazjum m., wypełnionej po brzegi, prezes Zamojskiego Oddziału P. T. K. prof. M. Pieszko, po przywitaniu gości i zaakcentowaniu charakteru zebrania – w dłuższym przemówieniu omówił osobę Jana Zamojskiego jako wybitnego przedstawiciela epoki odrodzenia na tle ogólnej kultury europejskiej. Następnie w silnych słowach scharakteryzował złotą kartę m. Zamościa w dziejach Polski, wzywając obecnych do podtrzymania na przyszłość tego wysoce obywatelskiego poziomu naszego miasta.

Po tem przemówieniu p. J. Firewicz, prezes Oddziału lubelskiego, podniósł wybitne wychowawcze wartości dziejów Zamościa które powinny przyświecać w życiu ludności całej Lubelszczyzny, również podkreślił, iż Oddział lubelski P. T. K., zaczynając swe tournée turystyczne od m. Zamościa, zaczął je szczęśliwie.

Następnie w sali renesansowej wzięto udział w posiedzeniu Koła Krajoznawczego Młodzieży, na którym rozpatrzone szereg własnych artykułów, związanych z regionem zamojskim, które wypełniają specjalne numery „Orlego Lotu” i „Naszej Myśli”, poświęcone 350-leciu założenia m. Zamościa.

Pod miłym wrażeniem tych dwóch zebrań zwiedzono małą wystawę regionalną, urządzoną pod kierunkiem p. prof. E. Kopcińskiego. Na całość tej wystawy złożyły się liczne prace malarskie p. E. Kopcińskiego i jego uczniów, art. mal. Cieślowskiego, drzeworyty p. Stryjeńskiej, liczne artystyczne fotografie z widokami miasta Zamościa w wykonaniu p. prof. Lenkiewicza oraz zbiór fotografii, wykonanych przez członków Koła Krajoznawczego młodzieży gimn. m. Piękną całość tworzyły kilimy, wykonane przez panią inż. Wtorzecką, daleki sukmany lubelskie oraz bogaty zbiór pisanek zamojskich, zebranych przez Koło Krajozn. Młodzieży gimnazjum żeńsk. Prócz tego widniały liczne plany, począwszy od XVII w. aż do dni dzisiejszych, oraz specjalna mapa turystyczna powiatu zamojskiego. Osobną grupę stanowiły przepiękne wydawnictwa Zamojskiego Koła Miłośników Książki.

Po zwiedzeniu wystawy p. dyr. K. Lewicki pokazywał gościom gmach szkolny i jego urządzenia, przy czym bogaty sztandar szkolny wzbudzał powszechny podziw. Następnie p. prof. S. Miler przyjmował Oddział lubelski w Ogrodzie Przyrodniczym, gdzie bogactwo świata roślinnego i zwierzęcego oraz ogólnie urządzenia były miłą niespodzianką.

Tymczasem pod kierunkiem p. dyr. Chrzanowskiego, p. J. Kudrewiczówny i wielu... wielu innych pań z grona naucz. przygotowano obiad, w czasie którego przygrywała orkiestra gimnazjum męskiego pod kierownictwem p. prof. S. Bryka.

Wreszcie ostatni punkt programu — zwiedzono miasto pod przewodnictwem prof. Pieszki, poczem o godzinie 6 wieczorem mili goście lubelscy opuścili nasz gród, który zapewne pozostanie na długo w ich pamięci.

Tak zamojski Oddział P. T. K. święcił na swej niedawno utworzonej placówce rocznicę założenia miasta, przy czym pozostaje nam do wyrażenia gorące życzenie: Wszyscy zapisujemy się w poczet członków Polskiego Tow. Krajoznawczego.

Zamość.

M. P.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Głosy o „Ziemi”. Tegoroczny numer muzealny naszego pisma (Nr. 15-18) doczekał się następującej życzliwej oceny w „Kurierze Poznańskim” (Nr. 398 z 30 sierpnia b. r.):

KSIAŻKA O MUZEACH REGIONALNYCH

Jest to właściwie nie książka, ale zeszyt tyle zasłużonej „Ziemi”, ale że poczwórny (15 do 18), mnogimi a pięknymi ilustracjami ozdobiony i na wybor-

nym papierze wydany, przeto a wyłącznie naszym prowincjonalnym i regionalnym muzeum poświęcony, czyli spełniający wszystkie zadania istotnej monografii zbiorowej. Zebrała w nim ruchliwa redakcja „Ziemi” zwięzłe a ciekawe wywody fachowych piór takich, jak dr. Alfred Lauterbach, Włodzimierz Antoniewicz, Tadeusz Seweryn, Tadeusz Dobrowolski, Jerzy Remer i w. in, tak, że ciekawy czytelnik wszystkiego się dowie, co kulturalny Polak o naszych muzeach regionalnych wiedzieć powinien. Jest ich, jak wiadomo, duża liczba (podaliśmy ich spis niedawno za ostatnim tomem „Nauki Polskiej”) a rozwijają się coraz lepiej.

Dowie się przedewszystkiem, jakie są cele i zakres działania tych ważnych placówek kultury, a nadto nauczy go „Ziemia” o różnych gałęziach tej pracy, więc o współdziałaniu między kołami krajoznawczymi młodzieży szkolnej, a muzeami etnograficznymi, o sposobach ratowania zabytków archeologicznych, o stosunku między muzealnictwem i konserwatorstwem i t. d. Ilustracje są często rewelacyjne. Taka stara barć, mieszcząca się w pniu drzewnym, a ustawiona w Nowogrodzie łomżyńskim, taki wspinały gmach muzeum P. Tow. Krajoznawczego we Włocławku, taka brama do wspomnianego już muzeum nowogrodzkiego, wyglądająca jak ostrokół przy prasłowiańskim grodziszczu, dają wyobrażenie o pięknie, jakie wnosi ze sobą nasz ruch muzealny także w budownictwo po prowincji. „Ziemia” zdobyła sobie nową zasługę i nowy tytuł do tego, aby na stole kulturalnego Polaka figurowała z daleko mocniejszym uprawnieniem, niż np. ilustracje zagraniczne, gdyż treścią swoją szerzy znanstwo i zamiłowanie do swojszczyzny, a wyglądem nadaje się do ozdobienia każdego „home”. (kw)

Sprawozdanie Wołyńskiego Tow. Kraj.

O. n Z. 21 marca 1930 r. T-wo brało udział w osobie p. Prezesa Inż. Księżopolskiego w zjeździe Delegatów Wojewódzkich Komitetów udziału w Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu, który się odbył w Warszawie. Na Zjeździe tym poszczególne Komitety złożyły sprawozdania z dotychczasowych prac i programu udziału w Wystawie i była omawiana sprawa przydziału pomieszczeń na stoiska poszczególnym Województwom. Dnia 30 marca odbyło się Walne Zgromadzenie członków T-wa, na którym Zarząd złożył sprawozdanie za rok ubiegły. Na zgromadzeniu tem dokonano uzupełniających wyborów członków Zarządu i zatwierdzono budżet na 1930 r., który po stronie dochodów i wydatków zamyka się kwotą 40000 zł. Przyjęto i zatwierdzono następujący program działalności na 1930 rok:

I. Dział odczytowy. Cykl odczytów wiosennych obejmuje 3 odczyty, które się odbyły. W okresie jesiennym i zimowym projektuje się zorganizować ze 3 do 4-ch odczytów.

II. Dział Wycieczkowy: W bieżącym roku projektuje się urządzić następujące wycieczki, których program został akceptowany na posiedzeniu Zarządu odbytem 6.III b. r.:

1. 4.V do Włodzimierza i Uściługa (koleją lub autobusami w zależności od pogody). 2. 18.V do Kostopola Ludwipola i pola azaljowe (koleją i autobusami). 3. 8.VI i 9.VI (na Zielone Świąta) do Targowicy (statkiem po Styrze). 4. 22.VI do Lubomla i nad jeziora w powiecie (koleją i autobusami). 5. od 6.VII do 12.VII na Międzynarodową Wystawę Komunikacji i Turystyki w Poznaniu, marszruta Kraków — Wieliczka — Górny Śląsk—(Katowice) — Poznań. 6. 27.VII do Brodów i Podkamina autobusami. 7. 15, 16 i 17 sierpnia do Tarnopola na Wystawę regionalną przez Krzemieniec — Wiśniowiec autobusami. 8. 31.VIII do Mizocza i Ostroga samochodami. 9. 14.IX do Lwowa na Targi Wschodnie. 10. 28.IX do Sarn i Klesowa. 11. 12.X do Lublina.

Oprócz tego członkowie Towarzystwa mogą wziąć udział w raidzie, urządzanym przez Woł. Automobilklub 27, 28 i 29 maja.

III. Dział zabytkowy: Zostanie przeprowadzona restauracja baszty zamkowej w Ostrogu i kościoła pobernardyńskiego w Czartorysku (remont murów i nakrycie dachem), na co zostały uzyskane pewne fundusze z M. R. P. około 3000 zł. i od konserwatora okręgu Lubelskiego 2000 zł. Oprócz tego zostaną zabezpieczone podziemia ze zwłokami, znajdującymi się pod kościołem w Czartorysku i doprowadzony do porządku grobowiec Worcla, b. właściciela Stepania, jednego z pierwszych socjologów polskich.

IV. Dział Wydawniczy i propagandowy: Na początku czerwca ukaże się już w sprzedaży ilustrowany przewodnik po Wołyniu, drukujący się w drukarni państwowej w Łucku. Zwłoka w jego wydaniu wynika z braku odpowiedniej ilości czcionek w drukarni, co jest przyczyną powolnego składania poszczególnych arkuszy przewodnika. Do tego czasu zostaną również wydane przez T-wo odkrytki z widokami i zabytkami Wołynia. Oprócz tego zostanie zamieszczony szereg artykułów propagandowych i sprawozdań w prasie miejscowej.

V. Dział fotograficzny. W czasie wycieczek zbiory fotograficzne T-wo zostaną powiększone szeregiem zdjęć krajobrazu i zabytków Wołynia. Oprócz tego zostanie dokonany szereg zdjęć fotograficznych z dziedziny etnografii.

VI. Dział wystawowy. W związku z Międzynarodową Wystawą Komunikacji i Turystyki w Poznaniu, ustalono następujący program prac i działalności, zatwierdzony przez Komitet Wystawowy, a mianowicie mają być wykonane i wystawione: mapa turystyczna Wołynia, marszruta wycieczek automobilowych, szlak wycieczek pieszych,

fotografie, albumy i odkrytki z widokami i zabytkami Wołynia, przewodnik po Wołyniu, przezrocza i ewentualnie film krajoznawczy, obrazy i szkice Wołynia wykonane przez art. malarzy: Błońskiego, Zuka i Halimskiego, tkaniny i wyroby przemysłu i sztuki ludowej ze zbiorów Muzeum Wołyńskiego i zbiorów, zakupionych przez W. T. K. w roku ub. dla reprezentacji Towarzystw Przemysłu Ludowego na Pol. Wystawę Krajową, a przekazanych obecnie Departamentowi Nauki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zabytki z dziedziny sztuki, panorama Krzemienca i modele: Zamku Lubarta i Klasztoru w Międzyrzeczu Ostrogskim, charakteryzujących dawne budownictwo oraz budującego się gmachu gimnazjum i Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Łucku, charakteryzujących budownictwo współczesne.

W dziale łowieckim mapa dawnego i obecnego zwierzostronu Wołynia i okazy fauny wołyńskiej. W dziale sportowym mapa, ilustrująca rozmieszczenie boisk sportowych, strzelnic i t. p., graficzne wykresy rozwoju sportu, plány i modele urządzeń sportowych, spotykanych na Wołyniu, dyplom i nagrody (zbiorowe) uzyskane przez poszczególne kluby i drużyny, wykresy, dotyczące wpływu sportu na fizyczny rozwój młodzieży, przedmioty wytwórczości sportowej (narty, przyrządy gimnastyczne, kajaki i t. p.) wyrabiane w Kostopolu, Krzemieńcu, Zdołbunowie i Wiśniowcu, fotografie z popisów sportowych, sztandary, względnie ich fotografie, różnych związków sportowych, wydawnictwa sportowe, dzieła sztuki z dziedziny sportu (rzeźba i obrazy).

W dziale oświatowym: mapy historyczne i mapa dawnego i obecnego rozmieszczenia parafii i kościołów na Wołyniu.

Zadaniem Sekcji Artystycznej, której kierownictwo spoczywa w rękach prof. Zuka, jest zajęcie się dekoracją stoiska wołyńskiego na Wystawie. Projekt dekoracji został naszkicowany przez prof. Zuka. W myśl tego projektu tłem ścian stoiska będzie kolor płótna wołyńskiego, na którym co 1¹/₂ lub 2 metry zostaną rzucone kolumny, składające się w górnej części z pasiaków, a w dolnej z kilimów o barwach wołyńskich, w miejscach połączeń pasiaków z kilimami zostaną wykonane sylwetki zamków wołyńskich, podłoga zostanie pomalowana we wzory dywanu wołyńskiego.

W odstępach między kolumnami, a częściowo i na kolumnach, zostaną rozwieszona mapy, fotografie, obrazy i t. p., przyчем dla zachowania harmonii postanowiono wykonać wszystkie fotografie i mapy w jednakowych ramach. Jednym z głównych zamierzeń jest organizacja podczas Wystawy Dnia Wołyńskiego. Organizację i realizację tego działu poruczono prof. Jakóbowi Hoffmanowi. Program ułożono następujący:

O godz. 15.30 dzień rozpocznie się odtworze-

niem dożynek wołyńskich, których wykonawcy poprzebierani w ludowe stroje wołyńskie przejdą przez teren całej wystawy i w ten sposób ściągają większe rzesze publiczności do miejsca, gdzie, po wręczeniu wianków wskazanemu przedstawicielowi władzy, zostanie wygłoszony przez jednego z wybitniejszych profesorów polskich odczyt o Wołyniu, który będzie nadany przez radio. Po odczycie będą produkowane wiosniarki, t. j. wiosenne zabawy ludowe, uświęcone tradycją wieków, sięgające czasów pogańskich, a związane ze świętem nastania wiosny, dalej nastąpią popisy miejscowych zespołów chóralnych. W dniu tym przybędą gremjalnie z Wołynia różne wycieczki, (krajoznawcza, sportowa, automobilowa, zorganizowane przez samorządy i t.p.), które bądź popisami zawodowymi, bądź też pokazami własnej kompozycji, postarają się zobrazować epizodami życia, byt i charakter Wołynia w różnych jego przejawach i tem wypełnią resztę dnia.

VII. Dział Muzealny: Staraniem Zarządu T-wo ma zapewniony od jesieni r. b. bezpłatny lokal na pomieszczenie Muzeum Wołyńskiego na Zamku Lubarta, który Magistrat przyrzekł udzielić po laboratorium bakteriologicznym, posiadającym 4 dość obszerne ubikacje. Obecnie muzeum przygotowuje się do urządzenia czasowej Wystawy Wołyńskiej sztuki dekoracyjnej, oraz do wystawy pamiątek, dotyczących powstania listopadowego z 1831 r. W najbliższej przyszłości muzeum przystąpi do druku bibliografii historii Wołynia, bibliografii etnografii Wołynia, wołyńskiego słownika biograficznego, listy powstańców z 1831 r. (Wołyniaków) i bibliografii powstania listopadowego na Wo-

łyniu. Równocześnie z powyższem będą uzupełnione istniejące zbiory obiektami, uzyskanymi drogą kupna względnie wypożyczenia, w którym to celu kustosz muzeum będzie delegowany do różnych miejscowości Wołynia.

VIII. Dział przemysłu i sztuki ludowej: Projektuje się zakup przedmiotów przemysłu i sztuki ludowej, produkowanych na Wołyniu, rozwinięcie propagandy w kierunku pozyskania rynków zbytu dla tych wyrobów i ujednostajnienia wzorów produkowanych wyrobów przez różne warsztaty miejscowe w kierunku dostosowania ich do wzorów, spotykanych i wyrabianych na terenie Wołynia.

Na posiedzeniu Zarządu, odbytem dn. 23 kwietnia omówiono sprawę przyszłego lokalu dla muzeum na Zamku Lubarta, o czym przeprowadzono wstępne pertraktacje z p. Kuratorem Okręgu Szkolnego i p. Burmistrzem m. Łucka.

Zdecydowano przekształcić sekcję popierania przemysłu ludowego przy T-wie w Oddział Warszawskiego T-wa Popierania Przemysłu Ludowego w Łucku, a to celem uzyskania niezbędnych środków na zorganizowanie należytej propagandy, mającej na celu zachęcenie poszczególnych wytwórni tej gałęzi przemysłu do intensywniejszej działalności i zabezpieczenia im rynków zbytu. Organizacyjne zebranie wyznaczono na 25 maja, na które przybędzie z odczytem Dyrektor Reprezentacji Towarzystwa Przemysłu Ludowego p. Młodzianowski.

Stwierdzono istnienie 4-ch Oddziałów T-wa: w Dubnie, Kowlu, Krzemieńcu i Równem.

Z PIŚMIENICTWA.

Materiały dla Usprawnienia Administracji Publicznej przy Prezesie Rady Ministrów. Tom II. Zagadnienie urzędnicze. Nakładem Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej. Na składzie w Biurze Sprzedaży Wydawnictw Kasy im. Mianowskiego.

Książka zawiera pierwszą część materiałów, zebranych przez Komisję w zakresie jej studjów nad potrzebami naszymi co do teoretycznego i praktycznego przygotowania urzędników państwowych i komunalnych do funkcji, jakie spełniają w charakterze organów administracji publicznej. Na tom ten złożyła się pierwsza część odpowiedzi, nadesłanych (na zaproszenie Komisji) w sprawie studjum naukowego kandydatów do wyższej służby administracyjnej przez profesorów wyższych uczelni i innych wybitnych znawców przedmiotu. W tomie tym wypowiedzieli się: prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza dr. O. Balzer, prezes Prokuratorji General-

nej St. Bukowiecki, prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza L. Ehrlich, prof. Szkoły Gł. Gosp. Wiejskiego Wł. Grabski, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Wł. Leopold Jaworski, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego K. Wł. Kumaniecki, prof. Szkoły Gł. Gosp. Wiejskiego Z. Ludkiewicz, prof. W. S. H. w Warszawie B. Markowski, prof. W. S. H. w Warszawie B. Miklaszewski, prof. Szkoły Gł. Gosp. Wiejskiego J. Mikułowski-Pomorski, prof. Politechniki Warszawskiej M. Rybczyński i prof. Uniw. Warszawskiego B. Wasiutyński.

Tadeusz Moniewski: *Siedlce*. (Z ilustracjami). Wydawnictwo Muzeum Ziemi Podlaskiej im. M. Asłanowicza w Siedlcach. 1929. Str. 67+6 nlb. ilustracji 12.

Młode, dopiero we wrześniu 1928 r. powstałe „Muzeum Podlaskie imienia M. Asłanowicza w Siedlcach”, około którego skupia się ruch regionalny na Podlasiu, przystępując do spełnienia zakreślonych

sobie zadań, wydało właśnie pierwszy, drukowany przewodnik po Siedlcach, opracowany przez kierownika muzeum, profesora miejscowego gimnazjum, Tadeusza Moniewskiego.

Wydawnictwo to czyni choć w części zadość powszechnie odczuwanej potrzebie przewodnika po mieście, dziś zepchniętem do rzędu miast powiatowych, a faktycznie będącym stolicą Podlasia.

Obok zarysu dziejów Siedlec oraz opisu miasta, zajmujących razem 34 stron, podaje przewodnik statystykę powiatu siedleckiego a w końcu informacje co do władz, urzędów, instytucji i t. d. znajdujących się w Siedlcach.

Dochód ze sprzedaży omawianej broszury przeznaczony jest na cele miejscowego muzeum.

W. F.

Bielsko (Śląsk) jako ośrodek turystyczno-sportowy, ułożył i zestawił Karol Pietrzykowski. Wydawca: „Towarzystwo Miłośników miasta Bielska”. 1929 Czciońkami drukarni „Rotograf” w Bielsku. Str. 56. z ilustracjami.

Bielsko znane jako środowisko przemysłu włókienniczego, ma równocześnie wszelkie dane do tego, aby stać się głośnym ośrodkiem turystyczno-sportowym. Położone w uroczej okolicy u stóp potężnego Klimczaka, przy mnogości linii komunikacyjnych jest znakomitym punktem oparcia dla całego szeregu wycieczek letnisk i zimowych na okoliczne szczyty Beskidu, wyposażone w wygodne, przeważnie stale zagospodarowane schroniska, i stannie znaczone ścieżki turystyczne.

Zwrócić uwagę szerokich kół na piękny ten zakątek, na liczne partje górskie o pierwszorząd-

nych walorach widokowych i wygodne warunki pobytu, oto cel, jaki postawili sobie wydawcy tej propagandowej broszury, posiadającej, z uwagi na obcych turystów, równobrzmiący tekst w języku niemieckim.

W. F.

Królewskie wolne miasto Drohobycz. Tekst opracował Mściśław Mściwujewski. Fotografie wykonał Zakład fotograficzny „Rembrand” w Drohobyczu. Wydawnictwo Księgarni ludowej. 1929. Stron 34, ilustracji 16.

W szeregu odrębnych ustępów, poświęconych dzielnicom miasta, poszczególnym budowiom zabytkowym, zakładom przemysłowym i t. p. a pisanych z widocznym umiłowaniem swego grodu—przedstawia nam autor dzieje starodawnego Drohobycza, tej stolicy naszego zagłębia naftowego, miasta, które ma w swym herbie 9 beczek soli. Powstało bowiem i wzrosło przed wiekami dzięki obfitym źródłom solnym, a dziś bogaci się na ropie.

O tem ostatniemu świadczy choćby wzniesiony niedawno wspaniały gmach ratuszowy, będący widomyym zadatkiem lepszej przyszłości dla miasta.

Strona zewnętrzna książki nader staranna; papier, druk i dobrze dobrane i wykonane ilustracje korzystnie wyróżniają ją z pośród podobnych wydawnictw.

W. F.

Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, Tom II, Katowice 1930, nakł. Towarzystwa str. 422.

Sprawy Tatr. Rozwój Podhala i Zakopanego. Protokół ankiety. Opracowali Stanisław Lenartowicz i dr. Mieczysław Orłowicz. Warszawa, 1930. Nakł. Ministerstwa Robót Publicznych, str. 352.

Komunikat Redakcji.

W nr. 290 „Kurjera Porannego” z 19 b. m. pan Tadeusz Boy Żeleński dotknął w artykule p. t. „Era stanisławowska” stosunku „Ziemi” do Funduszu Kultury Narodowej, twierdząc, że „Ziemia” wydawana jest nakładem Funduszu Kultury. Twierdzenie to zupełnie nie odpowiada rzeczywistości. „Ziemia” wychodzi od 1910 roku, jako organ P. T. K., i pokrywa przeważną część swego budżetu z prenumeraty, a tylko nieznaczną część z zapomóg Ministerstwa W. R. i O. P. oraz Funduszu Kultury. Nb. w roku bieżącym zapomoga Funduszu Kultury Narodowej została „Ziemi” odmówiona i jak dotąd nie ma żadnych widoków na zmianę tej decyzji.

TREŚĆ: *Ludwik Grajewski:* Ochrona zabytków a muzea. — *Stanisław Leszczycki:* Stukilometrowy szlak turystyczny w okolicy Krakowa. — *Kronika:* Opieka nad zabytkami. Życie organizacyjne P. T. K. Wiadomości bieżące. — Z piśmiennictwa.

Cena niniejszego zeszytu zł. 1.40.

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 642-50.

Redaktor: Dr. Konrad Górski.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Redaktor przyjmuje: w Redakcji w środy i piątki od godz. 5-ej do 6-ej po południu; u siebie w domu (Al. 3 Maja 18 m. 24, tel. 729-22) we wtorki i czwartki od godz. 3 do 4.

Druk. Jan Świętoński i S-ka, Warszawa, Kopernika 34, Tel. 407-50.